

TANDECIARZ KRAKOWSKI.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

W zeszłym tygodniu odbyło się tutaj dnia 11 b. m. w salonie Knotza ciągnięcie loteryi fantowéy na dochód ranionych. Przynosi to chlubny zaszczyt graczom w tę loteryą i jest nowym dowodem waleczności i ludzkości płci iednéy, a wzorowéy dobroci płci drugiéy. Powygrywano różne fanty, lecz ranieni wygrali znaczne terno; to iednak w téy wygranéy uderza, iż ostatni odebrali pieniądze nawet bez okazania biletu stawki.

— Budują teraz pokóy dla Polski; iego architektem mają bydź zagraniczne wielkie dwory; naytrudniejszém jest oznaczenie iego rozciągłości i dobór materyałów na wystawienie ściany od północy; biegli architekci, xiążę Talleyrand, i xiążę Lieven, nie mogą się ieszcze dotąd porozumiec; ostatni xiążę miał wysłać do Petersburga o potrzebne w tym względzie instrukcye.

— Zaprowadzono na granicach wielką ostrożność względem cholery; towar ten jest naywiększym kontrabantem, a lubo niepodpada konfiskacie, przecież ten co go przemyca musi się w kwarantannie przez kilka tygodni zabawić.

— Pewien kupiec paryzki zaleca swój rzadkiéy piękności złoty atrament, iako przewyborny do pisania miłosnych bilecików. Młodzież nasza zapisała po niego z

dwóch względów; raz, że złoto bywa wytrychem do otwierania największych skarbów; powtóre, że kiedy pułki w kieszeni, dobrze i na papierze mieć złoto.

W Hiszpanii panował zwyczaj, iż przy końcu obiadu roznoszono słomę do wyklucia zębów. Francuz, nieświadomy tego zwyczaju, wchodzi do znacznego domu i zapytuje się służącego, czy może służyć Panu? Jest przy stole, odpowiedział lokaj, ale się wkrótce ułatwi, bo już dano słomę. Dopiero słomę! rzekł Francuz, kiedy tak, mogę jeszcze inny sprawić interes zanim zje owies.

— (A.N.) Wydawca dziennika pod tytułem: *Nowa Polska* odebrał w Warszawie pod filarami domu Towarzystwa przyjaciół nauk potrójny upominek za pewien artykuł umieszczony w swoim piśmie w tę część ciała, która jest bardzo na podobne dary drażliwą. To faktum ogłoszonym zostało przez extrablat z dnia 24 miesiąca marca b. r. Biedny wydawca, w obawie, aby recenzent nieposunął nazbyt swojej szczodrobliwości, wołał: „*Dosyć już tego! to za nadto!*„ Z tem wszystkiem nie poprawiła ta nauka wydawcę *Nowej Polski*. Szczypał on kogo tylko mógł, jałowe koncepta, iadrowite potwary wywierał na ludzi najgodniejszych i nieskażonych urzędników. Targał się na wszystko, i oburzał wszystkich. Pewnego razu idąc pod filarami domu, gdzie potrójny otrzymał upominek, zawołał ktoś na niego: *Dosyć już tego! to za nadto!* Wydawca miał tyle odwagi, iż tę przymówkę, któraby każdego uczciwego człowieka zarumieniła i pod ziemię skryła, obrócił w faccya i odpowiedział tonem nikczemnego żartownisia: „Jeszcze też niebyło na świecie przykładu, aby się echo pod filarami przez kilka tygodni odbijało.“